

ADAM ŁUKASZEWICZ  
 Uniwersytet Warszawski  
 Instytut Archeologii

## O *Dagome iudex* czyli papirus a sprawa polska\*

*Dagome iudex* — tak zaczyna się słynny średniowieczny dokument mówiący o zasięgu terytorialnym państwa piastowskiego<sup>1</sup>. Zawiera on akt oddania papieżowi kraju rządzonego przez władcę określonego jako *Dagome iudex*. Oryginał źródła nie istnieje, zachował się późniejszy ekscerpt<sup>2</sup> sporządzony między rokiem 1083 i 1087 przez dygnitarza kościelnego imieniem Deusdedit. Ów regest zaś zachował się w odpisach, różniących się między sobą szczegółami i pisownią. Pierwotny dokument, który stanowił podstawę znanego dziś tekstu, został w regescie określony jako zawarty w innym „tomie”, czyli zwoju. Był może napisany na papirusie, na co wskazywałyby przypuszczalnie początek regestu: *Ite(m) i(n) alio*

---

\* Tekst niniejszego artykułu był już publikowany pt. *O „Dagome iudex”* w zbiorze esejów A. Łukasze w i c z a, *Inter Orientem et Septentrionem*, Warszawa 2008, s. 96–122. Myśl o jego ponownej publikacji wynikała z kilku przyczyn. Zbiorek *Inter Orientem et Septentrionem* został przygotowany na Uniwersytecie Warszawskim staraniem autora i nigdy nie znalazł się w zwykłym obiegu księgarskim. Jest dotychczas dostępny jedynie w nielicznych egzemplarzach. Ponadto postać artykułu przeznaczona do druku w „Przeglądzie Historycznym” kończy się hipotezą zupełnie odmienną niż tekst wcześniej publikowany. Ten ostatni fakt stał się powodem pewnej modyfikacji tytułu artykułu dla odróżnienia od poprzedniej wersji. W wykazach bibliograficznych sporządzanych przez autora niniejsza pozycja będzie opatrzona odpowiednim objaśnieniem. Autor — po dłuższym namyśle — zdecydował się na powtórna publikację całości tekstu, zamiast opublikowania jedynie krótkiej nowej konkluzji i odsyłania czytelnika do trudno dostępnej wcześniejszej publikacji. Wydanie artykułu w tak poważnym periodyku naukowym umożliwi udostępnienie całości opracowania szerszemu gronu czytelników. Ta nietypowa idea powtórnej publikacji spotkała się z aprobatą redakcji „Przeglądu Historycznego”, za co autor pragnie złożyć jej serdeczne podziękowanie.

<sup>1</sup> Zagadnienie *Dagome iudex* ma ogromną bibliografię. Nie jest intencją piszącego streszczanie całej dyskusji ani podawanie choćby części literatury przedmiotu. Niektóre publikacje, wymienione w poniższych przypisach, można jednak uznać za podsumowanie dotychczasowych badań i użyteczny klucz do bibliografii *Dagome iudex*.

<sup>2</sup> H. Ł o w m i a ń s k i, *Imię chrzestne Mieszka I*, „Slavia Occidentalis”, t. XIX, 1948, s. 234 nn. = idem, *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*, Poznań 1986, s. 306–309. Cf. J. S t r z e l c z y k, *Mieszko Pierwszy*, Poznań 1992, s. 183; J. D o w i a t, *Metryka chrztu Mieszka I*, Warszawa 1961, s. 101, przyp. 60. Łatwo dostępna reprodukcja kodeksu A w: A. G i e y s z t o r, *Mieszko I*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. G a r l i c k i, Warszawa 1978, s. 21.

*thomo sub Joh(ann)e XV pp.* Czyni to poniekąd omawiany dokument stosownym, choć bardzo odległym od starożytności, przedmiotem zainteresowania piszącego te słowa — papirologa. Dodajmy, że kancelaria papieska we wczesnym średniowieczu posługiwała się jeszcze papirusem, którego miała niemałe zapasy<sup>3</sup>. Oryginał lub jego odpis był przypuszczalnie — starożytnym jeszcze obyczajem — wklejony w skład tak zwanego (w czasach antycznych) *tomos synkollesimos*, złożonego z wielu dokumentów.

Henryk Łowmiański podaje zrekonstruowany tekst dwóch zaginionych kopii regestu, które określa jako X i L. Od nich pochodzą dwie grupy rękopisów<sup>4</sup>. Posłużymy się jego wywodem, zaznaczając przy tym istnienie łatwo dostępnego zestawienia wariantów tekstu także w studium Brygidy Kürbis<sup>5</sup>.

Nagłówek dokumentu wymienia na pierwszym miejscu *Dagome* (w niektórych rękopisach *Dagone*) *iudex et Ote senatrix*, a następnie ich synów: *et filii eor(um) Misica et La(m)bert(us)*.

Przedmiotem donacji — *legunt(ur) beato Petro c(on)tulisse* — jest *civitas Schinesgne* (*Schinesghe*, *Schinesne* vel. *sim.*) wraz z przynależnymi terenami: *una(m) civitate(m) (in integro)*<sup>6</sup>, *que e(st) Schinesne de p(ro)uincia Polano(rum) cu(m) o(mn)ib(us) suis p(er)tine(n)tiis i(n)fra hos affines*<sup>7</sup>. Wyżej wymienieni ofiarowują zatem owe ziemie papieżowi. Choć nazwa *Schinesne* czy *Schinesgne* tylko dość odlegle przypomina Gniezno (znane skądinąd jako *Gnezdun civitas*), a proponowana kiedyś identyfikacja ze Szczecinem<sup>8</sup> byłaby ekscentryczna i nie można jej przyjąć, to przecież terytorium określone jako *civitas Schinesgne* jest niewątpliwie tożsame z obszarem piastowskiej Polski, choć nie wiadomo na pewno, czy chodzi o całość terytorium pozostającego we władzy Piastów. Teksty A i C zawierają zresztą objaśnienia tożsamości wspomnianego państwa: *de p(ro)uincia Polano(rum)* w tekście (A) oraz dopisek na marginesie *in Polonia* (C). Inne wersje nie podają takiej identyfikacji, a tekst X (kodeks D) zawiera nawet wtrącenie, wyrażające wątpliwości i mylną hipotezę autora rękopisu co do położenia geograficznego owej *civitas*.

<sup>3</sup> A. Łukasiewicz, *Świat papirusów*, Warszawa 2001, s. 121.

<sup>4</sup> H. Łowmiański, *Studia nad dziejami*, s. 306–309.

<sup>5</sup> B. Kürbis, *Dagome iudex — studium krytyczne*, „Na progach historii”, t. II, Poznań 2001, s. 46–49.

<sup>6</sup> Trudno rozstrzygnąć, czy chodzi w tym miejscu o niezbyt chyba ściśle użytą formę *in integrum*, czy o właściwsze *in integro*.

<sup>7</sup> Cytuję według własnej lektury reprodukcji tekstu A z grupy L (A = Cod. Ottobon. 3057). Zaznaczam w tym miejscu rozwinięcie skrótów, inaczej niż H. Łowmiański, *Studia nad dziejami*, s. 306–307; cf. J. Strzelczyk, op. cit., s. 183–190. Zamiast *Polano(rum)* Łowmiański (ibidem, s. 307) podaje mylnie *Polonorum*.

<sup>8</sup> Pogląd ten referuje i krytykuje O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 54–55, przyp. 122. Balzer cytuje Giesebrechta, (*Wend. Gesch.* I 232, 233), zapewne w: W. Giesebrecht, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit*, t. I–III, Leipzig 1881.

*Schinesghe* (*vel sim.*) jest niewątpliwie przede wszystkim nazwą miasta, a dopiero potem określeniem państwa. Autor *Dagome iudex* stosuje się najwyraźniej do zasady nazywania terytorium od jego politycznego ośrodka (grodu).

Poza kłopotliwymi wyrazami *Dagome* i *Schinesghe*, inne nazwy zachowują wyraźne podobieństwo do wersji dobrze nam znanych. Brygida Kürbis utrzymywała, że początkowe „sc” w *Schinesghe* powstało z nieporozumienia paleograficznego. Skryba przepisujący dokument wziął jakoby „k” za „sc”. Oryginał miał zawierać formę *Khinesghe* (tak interpretuje koncepcję Kürbis Jerzy D o w i a t)<sup>9</sup>, czy raczej „*kenesgne* lub podobnie” (jak mówi sama Kürbis)<sup>10</sup>. Odpowiednikiem byłoby może Kenesen, poświadczone w *Codex Ottob.* lat. 3057, f. 140<sup>11</sup>.

Teoria Brygidy Kürbis wydaje się jednak zbyt skomplikowana, by mogła stanowić przekonujące rozwiązanie. Nazwa Gniezna uległa rzeczywiście poważnemu zniekształceniu, może jednak stało się tak nie (tylko) wskutek nieporozumienia paleograficznego, ale (i) wskutek zapisu ze słuchu.

Jeśli źródłem formy *Schinesne* (*et sim.*) jest niezrozumienie grafii oryginalnego zapisu, to trzeba być może założyć, że pierwotny zapis brzmiał *Gnesne*. Duże „G” mogło łatwo zostać wzięte za „si” (litery te często łączą się ze sobą u dołu) i zamiast *Gnesne* odczytano *Sinesne*. Nazwa nie była znana czytającemu, a *sin* na początku brzmiało jednak mniej egzotycznie niż *gn*. Natomiast zachowana forma pisana *Schinesne* mogła zapewne powstać w chwili dyktowania skrybie tekstu regestu. Odczytano *Sinesne*, a zapisano *Schinesne* (zapewne z intencją oddania brzmienia *szinesne/sinesne*, a nie *skinesne*).

Przeciwko tej koncepcji przemawia fakt, że nazwy miejscowe zaczynają się w tekście *Dagome iudex* — przynajmniej w rękopisie A — od małej litery. Kształt małego „g” czyni znacznie mniej prawdopodobnym wspomniane nieporozumienie paleograficzne.

Zarówno pierwotny ekscerpt, jego kopie, jak i papirusowy oryginał wyszły przypuszczalnie spod ręki sekretarza piszącego pod dyktando kogoś, kto miał przed sobą streszczany lub kopiowany dokument.

Należałoby wszakże zastanowić się także i nad tym, czy *Schinesgne* nie jest jednak w rzeczywistości w miarę **poprawnym** zapisem tego, co **usłyszał** skryba! Gdyby czytano mu — z dowolnym akcentem — nazwę „Gniezno”, zaczynając się od *gn*, na pewno nie powstałoby z tego *Schinesgne* ani *Schinesghe*. Cóż więc mogło być pierwowzorem zapisu *Schinesghe* (*vel sim.*)? Może to, co usłyszał skryba, brzmiało jak „Sznieszne” albo „Żnieszne”? Taka wersja, odbiegająca od dzisiejszej wymowy nazwy „Gniezno”, mogłaby wynikać z jakiejś cudzoziemskiej manieri językowej, ale może i z ówczesnej wymowy polskiej. Pokrewieństwo „ż” i „g” w językach indoeuropejskich jest niezaprzeczalnym faktem, dobrze ilu-

<sup>9</sup> J. D o w i a t, op. cit., s. 91, przyp. 20.

<sup>10</sup> B. K ü r b i s, op. cit., s. 78.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 29.

strowanym choćby przez słowiańską „żonę” i jej grecki odpowiednik γυνή. Być może nazwa taka jak Żnin, wcale niekoniecznie pochodząca od „żęcia”, też jest wynikiem podobnej oboczności *gn/źn*? Dodajmy jeszcze, że rękopis z Cambrai (F 554 fol. 121 v) zawiera formę *Schignesne*, która pozwalałaby myśleć nie tylko o wymowie Żniezno, ale nawet Żgniezno! Mielibyśmy więc aż dwie kolejne możliwości objaśnienia dziwnej pisowni nazwy Gniezna w odpisach regestu „Dagome iudex”.

Jaka jest zresztą etymologia nazwy „Gniezno”? Czy dotychczas udało się w badaniach tej nazwy odejść od cokolwiek symplicystycznego tłumaczenia jej jako „Gniezdna” — od gniazda? Taka etymologia wspiera się co prawda na legendzie monetarnej *Gnezdun civitas*. (Pomińmy rzekome Knežno). Warto jednak zwrócić uwagę na nazwy zaczynające się na *gn* w Wielkopolsce i na Pomorzu. Nazwa „Gniew” (przecież nie od rzeczownika pospolitego „gniew”! Niemiecka wersja Mewe jest niewątpliwie wtórna) wykazuje zastanawiające podobieństwo do nazw w rodzaju Genua czy Genewa! Z całą pewnością nie są to nazwy ani słowiańskie ani germańskie. Można je pewnie uznać za celtyckie, ale ich rzeczywisty rodowód wymaga dalszych badań. Nie chciałbym jednak rozwijać tego wątku, pozostawiając go właściwym specjalistom, podobnie jak ostateczne rozstrzygnięcie pochodzenia form typu *Schinesgne etc.*

Granice kraju należącego do *civitas Schinesghe* opisane są w omawianym tekście w sposób następujący:

*sicuti incipit a primo latere longum mare, fine Pruzze, usque in locum, qui dicitur Russe, et fine Russe extendente usque in Craccoa, et usque ad flumen Oddere, recte in locum, qui dicitur Alemure, et ab ipsa Alemura usque in terram Milze, et a fine Milze recte intra Oddere, et exinde ducente iuxta flumen Oddera usque in predictam civitatem Schinesgne*<sup>12</sup>.

Trudno przecenić znaczenie tego opisu dla historyków wczesnego państwa polskiego. Podobno odpowiada on w przybliżeniu stanowi rzeczy około roku 990<sup>13</sup>. Jednak opis granic owego państwa nie wyklucza daty nieco późniejszej (przed

<sup>12</sup> Po porównaniu z reprodukcją tego miejsca w kodeksie A, cytuję z drobnymi zmianami za J. Strzelczykiem, op. cit., s. 75–76, wg tekstu ustalonego przez H. Łowmiańskiego o *Studia*, s. 307, dla kodeksu A z grupy L. Dla ułatwienia lektury tym razem podaję tekst łaciński bez zaznaczania rozwinięcia skrótów. Idę tym samym za techniką zastosowaną przez Łowmiańskiego. Poniżej całość tekstu redakcji L (kodeks A):

*Dagone iudex (et) Ote senatrix et filii eor(um) Misica et La(m)bert(us) legunt(ur) beato Petro c(on)tulisse una(m) civitate(m) (in integro) / Lub (in integro) /, que e(st) Schinesne de p(ro)uincia Polano(rum) cu(m) o(mn)ib(us) suis p(er)tine(n)tiis i(n)fra hos affines, sic(uti) i(n)cipit a p(ri)mo late(re) lo(n)gu(m) mare, fine Pruzze usq(ue) in locu(m), qui dicitur Russe, (et) fine Russe extendente usq(ue) i(n) Craccoa, (et) usque ad flumen Oddere, recte i(n) locu(m), q(ui) d(icitu)r Alemure, (et) ab ip(s)a Alemura usq(ue) i(n) t(er)ra(m) Milze (et) a fine Milze recte i(n)t(ra) Oddere, (et) exin(de) ducente iuxta flum(en) Oddera usq(ue) i(n) p(re)dicta(m) civitate(m) Schinesgne.*

<sup>13</sup> J. Strzelczyk, op. cit., s. 74 nn.

rokiem 996, kiedy kończy się pontyfikat Jana XV). Data po śmierci Mieszka I zmarłego 25 maja 992 nie odpowiadałaby oczywiście koncepcji, że *Dagome iudex* to pierwszy historyczny władca Polski, i że pierwotny dokument powstał za jego życia.

Terytorium podległe *civitas Schinesghe* nie obejmuje oczywiście Prus, można też zastanawiać się nad ówczesnym statusem Krakowa, a może raczej ziemi krakowskiej nazwanej *Craccoa*<sup>14</sup>, którą dokument najwyraźniej wymienia na równi z innymi krajami ościennymi. *Alemura* i *terra Milze* to zapewne Ołomuniec (choć to właśnie pozostaje do udowodnienia) i ziemia Milczan. Opis granic zawarty w dokumencie nie jest szczegółowy i pozostawia, zwłaszcza od wschodu, pole do rozmaitych domysłów. Tak czy inaczej, nie ma podstaw, by umieszczać całe późniejsze północno-wschodnie Mazowsze w granicach owego państwa. Należałoby również zastanowić się nad rzeczywistym przebiegiem granicy wschodniej obszaru określonego jako *civitas Schinesghe*.

Wyrażenie *sicuti incipit a primo latere longum mare, fine Pruzze, usque in locum qui dicitur Russe etc.* należałoby chyba tłumaczyć: „tak jak się zaczyna od pierwszego boku wzdłuż morza, granicą Pruzze aż do miejsca, które się nazywa Russe itd.” Podmiotem jest (domyślna) *civitas*, a nie *longum mare*. Tłumaczenie Brygidy Kürbis: „tak jak się zaczyna od pierwszego boku długim morzem”<sup>15</sup> nie odpowiada znaczeniu *longum mare*. Określenie *longum mare*, to oczywiście nie „długie morze”<sup>16</sup>, ale „wzdłuż morza”, czyli „nad morzem”. Dla porównania Lungotevere to nazwa rzymskiego bulwaru nad Tybrem, a *Lungomare* to ścisły nadmorski odpowiednik tej nazwy. Te analogie oddają istotę użycia wyrazu *longum* także w naszym tekście.

Jeśli by uparcie chcieć uznać *longum mare* za „obszar nadmorski” jako podmiot do *incipit*, to z również z powodów czysto językowych otrzymamy tekst znacznie gorszy niż taki, w którym *longum mare* znaczy „wzdłuż morza”, podmiotem zaś do *incipit* jest *civitas*.

Wszelkie oparte na podstawie wyrażenia *longum mare* wnioski na temat ewentualnej długości wybrzeża morskiego podległego donatorowi imieniem Dagome i jego rodzinie są nieuprawnione. Zastanawiano się zresztą (nie bez podtekstów geopolitycznych) nad tym, czy *civitas Schinesghe* na pewno bezpośrednio przylega do morza. Już Joachim L e l e w e l twierdził, że „*Longum mare* w tym nadaniu znaczy Pomorze”<sup>17</sup>, ale uzasadniał ten pogląd (zaliczający Pomorze do krajów ościennych) nie względami językowymi, lecz rezonowaniem historycznym opartym na

<sup>14</sup> Która jeszcze wg Ibrahima ibn Jakuba należała do Czech, cf. ibidem, s. 46 i 76.

<sup>15</sup> B. Kürbis, op. cit., s. 50.

<sup>16</sup> Tak J. Strzelczyk, op. cit., s. 193.

<sup>17</sup> J. L e l e w e l, *Zdobycze Bolesława Wielkiego*, „Tygodnik Wileński”, 1816; idem, *Polska wieków średnich*, t. II, Poznań 1847, s. 128 przyp. 8. *Non vidi* — cytuję za H. Ł o w m i a ń s k i m, *Imię chrzestne*, s. 316, przyp. 145.

przekonaniu, że Mieszko nie mógł posiadać Pomorza, skoro dopiero Chrobry je zdobył<sup>18</sup>. Wydaje się jednak, że kwestię tę można by wraz z Łowmiańskim — także na podstawie innych danych — rozstrzygnąć na rzecz posiadania przez *civitas Schinesghe* jakiegoś odcinka wybrzeża morskiego.

Zachodzi natomiast pytanie, jak się ma odcinek granicy biegnący „wzdłuż morza” (*longum mare*) do granicy pruskiej (*fine Pruzze*). Wydaje się, że są to dwa osobne, kolejne odcinki zewnętrznej granicy *civitas Schinesghe*. Zabrakło może tylko jakiegoś *deinde* przed *fine Pruzze*.

Wyrażenie *sicuti incipit a primo latere* jest po prostu wskazaniem, od którego „boku” zaczyna się opis. Należy się domyślać istnienia jakiejś mapy, do której tak skonstruowany opis się odnosi.

Zwróćmy uwagę na słowa: *fine Pruzze, usque in locum, qui dicitur Russe*. Dalej mowa o granicy Rusi (*fine Russe extendente usque in Cracooa*). Byłoby chyba pewną lekkomyślnością przyjmowanie za pewnik założenia, że autor tego tekstu uważał krainę o nazwie *Russe* (Ruś) za „miejsce” (*locus*), albo że niewłaściwie użył wyrazu *locus* przypisując mu znaczenie „kraina”. Należałoby raczej zastanowić się najpierw nad dosłownym rozumieniem tekstu i być może nad dwoma różnymi znaczeniami nazwy *Russe* w omawianym dokumencie. Przypomnieć wypada chociażby, że u zbiegu Narwi i Biebrzy, w bliskim sąsiedztwie Wizny, znajduje się do dziś wieś o nazwie Ruś, gdzie zachowały się ślady grodziska (Ruś–Sambory). Grodzisko to bywa uważane za późniejsze od omawianej epoki. Pozwolimy sobie jednak uważać istnienie tego grodu w X w. za możliwe (nie brak na to przekonujących argumentów archeologicznych, o których nie będę tu wspominał, gdyż jest to kwestia wykraczająca poza ramy niniejszego szkicu, a dotycząca datowania grodów na północnym Mazowszu). Być może to właśnie tam, u zbiegu rzek, znajdował się ów istotny punkt wyznaczający styk granicy Prus, Rusi i państwa gnieźnieńskiego. Przemawiałoby to skądinąd za przynależnością tego północno-wschodniego zakątka Mazowsza do państwa Mieszka, choć raczej nie za przebiegiem dziesiątowiecznej granicy mazowiecko-pruskiej wzdłuż linii późniejszego (dobrze zaświadczonego w XIV w.) styku Księstwa Mazowieckiego z państwem zakonnym w Prusach. O wiele łatwiej byłoby przyjąć, że granica, przynajmniej częściowo, biegła pod koniec X stulecia znacznie bliżej linii Narwi.

Jeśli zaś nie chodzi o wspomnianą miejscowość Ruś, tekst źródła może dotyczyć innego miejsca tak nazwanego — miejsca, a nie o kraju. Trzeba bowiem zawsze dawać pierwszeństwo założeniu, że autor tekstu wie co mówi i nie używa istotnych terminów w nietypowym znaczeniu. Byłoby to dziwne w dokumencie tak niezmiernie wagi. Miejmy się w każdym razie na baczności przed arbitralnym dostosowywaniem interpretacji tekstu do powziętego z góry założenia dotyczącego przebiegu granic.

<sup>18</sup> H. Łowmiański, *Imię chrzestne*, s. 316.

Pozostawmy jednak znowu specjalistom aspekty geograficzne i historyczne owego opisu. Skądinąd problemy interpretacyjne, których cała lawina spada na każdego historyka zajmującego się „Dagome iudex”, świadczą wyraźnie o wciąż ułomnym stanie naszej obecnej wiedzy o Polsce X wieku.

Powróćmy zatem do początku dokumentu, który zacytujemy według rekonstrukcji Łowmiańskiego:

*Item in alio tomo sub Johanne XV papa Dagome iudex et Ote senatrix et filii eorum Misica et Lambertus nescio cuius gentis homines, puto autem Sardos fuisse, quoniam ipsi a IIII iudicibus reguntur<sup>19</sup>, leguntur beato Petro contulisse unam civitatem etc.<sup>20</sup>*

Według rejestru *iudex* imieniem Dagome jest współczesny papieżowi Janowi XV (pontyfikat 985–996). Jego żoną jest Ote (Oda), a synowie nazywają się Misica i Lambertus. Zatem Dagome z dokumentu byłby Mieszkiem I. Nie wiadomo jednak, dlaczego władca ten, znany z innych dokumentów łacińskich jako *Misico*, *Mesco* itp., miałby się w tym akurat dokumencie nazywać Dagome. Jego syn nosi w tym samym tekście imię Misica, a więc imię to było znane piszącemu. Czyżby chodziło po prostu o odróżnienie ojca od syna?

Lelewel uznał w swoim czasie Dagome za dostojnika z Polski, który uciekł za granicę razem z Odą. Natomiast autorzy niemieccy uważali go za księcia pomorskiego, drugiego męża Ody, albo nawet za Bolesława Chrobrego, którego nie wymieniono w tekście<sup>21</sup>.

Sam wyraz *iudex*, jako określenie godności, odnoszące się w tym przypadku do panującego księcia, jest zdecydowanie niestosowny dla suwerennego władcy. Znamy skądinąd określenia *prince[ps] Poloni[a]e* czy *dux Polonorum*. Jak stwierdza Dowiat, „użycie dla księcia polskiego tytułu *iudex* zostało zadowolająco wytłumaczone przez H. Łowmiańskiego”<sup>22</sup>. Jednak ten ostatni, choć słusznie wyjaśnia samo znaczenie terminu, kwestionuje przy tym nasuwającą się nieodparcie tezę, „że *iudex* oznaczał władcę niesamodzielnego”<sup>23</sup>. Argumenty Łowmiańskiego w tej kwestii nie brzmią przekonująco. Także koncepcja, że użycie terminu znaczącego „sędzia” stanowi nawiązanie do tradycji biblijnej („sędziowie Izraela”), wydaje się hipotezą efektywną, ale wysuniętą poniekąd *praeter necessitatem*<sup>24</sup>. W terminologii odziedziczonej po cesarstwie rzymskim *iudices* to oczywiście nie tylko sędziowie, lecz także dostojnicy państwowi, namiestnicy, zwierzchnicy administracji (*ordinarii iudices*). Wie o tym każdy historyk starożytności. Tak mógł się być może

<sup>19</sup> B. K ü r b i s, op. cit., s. 49, usuwa tekst od *nescio* do *reguntur* włącznie jako niepochozący od *Deusdedita*.

<sup>20</sup> H. Ł o w m i a ń s k i, *Imię chrzestne*, s. 309.

<sup>21</sup> J. D o w i a t, op. cit., s. 90, przyp. 14.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 90–91, cf. H. Ł o w m i a ń s k i, *Imię chrzestne*, s. 245 = idem, *Studia*, s. 314.

<sup>23</sup> Idem, *Imię chrzestne*, = idem, *Studia*, s. 314.

<sup>24</sup> J. S t r z e l c z y k, op. cit., s. 185.

określać jakiś lokalny władca całkowicie zależny, sprawujący władzę z ramienia cesarza, jako jego namiestnik (czyli właśnie *iudex*). Dygnitarze z otoczenia władcy (np. papieża) też zaliczani byli w średniowieczu do kategorii *iudices*<sup>25</sup>. Termin *iudex* harmonizuje z określeniem *provincia Polanorum*, choć z pewnością nie chodzi tu o prowincję *sensu stricto*, w starożytnym znaczeniu rzymskim.

Nie mniej ciekawe jest to, że Ote/Oda występuje w tym dokumencie jako *senatrix*. Odpowiada to tytułowi jej męża, dla którego określenie *senatrix* byłoby po prostu żeńskim *pendant*. Zawarta w dokumencie tytułatura władców Polski nazwanej *provincia Polanorum*, jest więc zastanawiająca. Mimo wszystko suwerenny książę nie jest bowiem — jak zauważyliśmy wyżej — określany jako *iudex*, ani księżna jako *senatrix*. Warto byłoby zbadać ewentualne analogie do tego zdumiewającego kobiecego tytułu, co pozostawiamy znawcom średniowiecza, do których piszący te słowa się nie zalicza.

Tytułatura ta sprawia wrażenie, że omawiany dokument sporządzono w imieniu jakichś dygnitarzy Cesarstwa. Niewątpliwie można użycie terminu *iudex* potraktować jako punkt wyjścia do dyskusji o stopniu suwerenności Mieszka wobec Cesarstwa i papieżstwa. Nie znamy uwarunkowań, które mogły spowodować użycie takiego tytułu w tym akurat dokumencie. Jak pogodzić fakt, że *civitas Schinesgne* nie była traktowana jako państwo w pełni suwerenne, z donacją, której podmiotem może być jedynie suwerenny dysponent terytorium państwowego? Może więc omawiane określenia świadczące o statusie *civitas Schinesgne* mają się odnosić do stanu rzeczy zaistniałego właśnie w wyniku owej donacji?

Jerzy Strzelczyk sugeruje, że dokument powstał na zjeździe w Kwedlinburgu 5 kwietnia 991, czyli pod koniec panowania Mieszka I<sup>26</sup>. W takim razie akt donacji byłby autentyczny i musiałby mieć aprobatę monarchy.

W każdym razie można domyślać się, że dokument będący pierwowzorem regestu powstał poza Polską, przypuszczalnie w atmosferze koncepcji restytucji Imperium, tak żywej w otoczeniu cesarzowej Teofano i młodego Ottona III.

Uderzające jest, że w tekście wymienieni są też dwaj synowie pary noszącej imiona *Dagome* i *Ote*. Fakt, że pominięto Bolesława, nasuwa różne możliwości interpretacyjne, łącznie z taką, że akt nadania został samowolnie sporządzony przez Ote/Odę i był elementem wewnętrznych walk w łonie dynastii piastowskiej. Może to wskazywać na jakąś intrygę, w której sam Mieszko nie brał udziału. Czyżby omawiany dokument był nieuprawnionym użyciem imienia władcy, aktem uzurpacji, za którym zapewne stała Ote/Oda i jej synowie?

Czy były jakieś szczególne powody, dla których nie posłużono się powszechnie znanym imieniem księcia? Kiedy naprawdę zredagowano pierwotny dokument? Czy stało się to rzeczywiście za życia Mieszka I, czy raczej po jego śmierci, w okresie „emigracji” Ody i dwóch spośród trzech jej synów? Czy — w tym dru-

<sup>25</sup> J. Dowiat, op. cit., s. 314 — tamże źródła.

<sup>26</sup> J. Strzelczyk, op. cit., s. 182–184.



gim przypadku — donacja wynikała z istnienia jakiegoś (może fałszywego?) testamentu Mieszka? Czy wreszcie *civitas Schinesghe* to całe państwo Mieszka I, czy jedynie „państwo gnieźnieńskie” *sensu stricto*, bez ziem przyznanych Bolesławowi Chrobremu?<sup>27</sup>

Skoro wśród średniowiecznych dokumentów tak wiele jest niewątpliwych fałszerstw, przeróbek i podróbek sporządzonych w celu uzyskania korzyści, czemu akurat *Dagome iudex*, w dodatku niebędący oryginałem, miałby być dokumentem wolnym od takiego posądzenia?

Co chcieli uzyskać autorzy w zamian za oddanie „świętemu Piotrowi” państwa Piastów? O ile wiadomo, nie otrzymali żadnych realnych korzyści. Akt oddania należy więc zapewne rozumieć jedynie jako symboliczne, „duchowe”, poddanie kraju następcy świętego Piotra. Konsekwencją takiej donacji byłoby niechybnie płacenie świętopietrza<sup>28</sup> i utrwalenie — i tak oczywistego — związku z Kościołem. Można więc niewątpliwie stwierdzić, że nie ma żadnej sprzeczności między stylizacją dokumentu, implikującą podległość donatorów wobec Cesarstwa, a czysto formalną deklaracją o przekazaniu (*contulisse*) państwa gnieźnieńskiego Stolicy Piotrowej.

Pozostawmy rozwiązanie tej zagadki dociekliwości znawców Polski piastowskiej i wczesnośredniowiecznej Europy. Być może zresztą rozwiązanie to kryje się w obfitej literaturze przedmiotu<sup>29</sup>.

Jak wspomnieliśmy, nie widać w historii Polski wyraźnych bezpośrednich skutków aktu *Dagome iudex*. Już w średniowieczu przestano w Rzymie rozumieć ten enigmatyczny zapis. Po pewnym czasie nie wiedziano nawet, kim byli ofiarodawcy i gdzie leży wspomniany w dokumencie kraj. Nie musiano zatem w Stolicy Świętej literalnie i poważnie traktować samego aktu „darowizny”. O wspomnianej niewiedzy świadczy następujący dopisek autora wyciągu, dotyczący donatorów, znany nam z tzw. tekstu X:

*nescio cuius gentis homines, puto autem Sardos fuisse, quoniam ipsi IIII iudicibus reguntur* („nie wiem jakiego rodzaju ludzie, sądzę jednak, że byli Sardyńczykami, ponieważ rządzą nimi czterej sędziowie”)<sup>30</sup>.

Wyraz *fuisse* sugeruje niewątpliwie odstęp w czasie, dzielący datę powstania oryginału od chwili sporządzenia streszczenia. Natomiast wyraz *gens* (ród), odnosi się oczywiście do narodu.

<sup>27</sup> Za tą ostatnią tezę opowiada się J. Strzelczyk, op. cit., s. 192.

<sup>28</sup> W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Lwów 1893, s. 50–52, 187–198; J. Ptaśnik, *Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*, RAU WHF, t. LI, 1908, s. 133–218; cf. B. Kürbis, op. cit., s. 53, 55.

<sup>29</sup> Bibliografia *Dagome iudex* w: B. Kürbis, op. cit., s. 81–87 i w późniejszych cytowanych dziełach.

<sup>30</sup> Tekst łaciński wg H. Łowmiańskiego, *Studia*, s. 307; przekład polski cytuję za J. Strzelczykiem, op. cit., s. 185.

Jednak z drugiej strony trzeba zacytować dwa rękopisy z grupy L zawierające informację, że chodzi o Polskę: rękopis A ma ją w tekście (*de provincia Polanorum*), rękopis C na marginesie (*in Polania*).

Jak stwierdziliśmy powyżej, powszechnie widzi się dzisiaj w tajemniczym dostojniku imieniem Dagome lub Dagone księcia Mieszka I. Dla wyjaśnienia jego domniemanej dwuimienności przywołuje się różne wytłumaczenia. Starano się nawet uniknąć przyjęcia hipotezy o dwóch imionach władcy twierdząc, że słowo *Dagome* jest deformacją słów *ego Mesco dux*, poprzedzonych tak zwanym chrysmem. Autorem tego pomysłu był Oswald B a l z e r<sup>31</sup>.

Sprawa rzekomych dwu imion polskiego monarchy wiąże się z miejscem w kronice Galla Anonima, w którym znajdujemy obok imienia Mieszka wyrażenie *qui primus vocatus nomine alio* (rękopisy Zamoyskich i Sędziwoja). To dziwne stwierdzenie wyjaśnia rękopis heilsberski, gdzie czytamy sensowne *qui primus vocatus nomine illo*, tj. „pierwszy tego imienia”. Próbowano jednak we wspomnianych dwóch rękopisach sugerować koniekturalną lekcję: *qui prius vocatus nomine alio*, a to już znaczyłoby, że władca zmienił imię z jakiegoś nieznanego na Mieszko<sup>32</sup>.

Pewni badacze przypisywali Mieszkowi normańskie imię Dago, które jakoby nosił przed chrztem. Ta koncepcja wyraźnie umacnia się obecnie w powszechnej świadomości. Niektóre wersje regestu, w tym rękopis A, podają zresztą formę *Dagone*, a nie *Dagome*. Piszącemu te słowa forma *Dagome* wydawała się przez długi czas autentyczna jako *lectio difficilior*. Natomiast nie przekonywały go dotychczasowe próby jej objaśnienia.

Dziwne *Dagome* miałyby powstać ze zbitki obu imion władcy. *Dago Mesco dux* dałoby zatem *Dagome iudex*. Tezę tę chętnie głosili Niemcy, ale miała ona i w Polsce amatorów, fantazjujących na temat rzekomo normańskiej matki Mieszka. Brygida Kürbis nie odrzucała takiej możliwości, stwierdzając: „Formę *Dagome* uważa się na ogół za złożoną z dwóch imion naszego księcia, zapisanych tu sposobem suspensji”<sup>33</sup> oraz: „W literaturze zagadnienia pojawił się pogląd, że mamy tu być może do czynienia z podwójną suspensją dwóch imion: *Dago Me* lub *Dago. Me*. Paleograficznie jest to możliwe, gdyż ten skrót był wówczas powszechnie stosowany, podczas gdy nie znana była kontrakcja”<sup>34</sup>.

Inna teoria głosi, że Mieszko na chrzcie otrzymał imię Dagobert, które zostało w omawianym dokumencie zniekształcone i zapisane jako *Dagome*. Tę z kolei teorię wysunął Józef O t r ę b s k i, upowszechnił zaś Łowmiański<sup>35</sup>. Nie brak wreszcie „agnostyków” chcących całkowicie porzucić zajmowanie się kłopotliwym imie-

<sup>31</sup> O. B a l z e r, op. cit., s. 24.

<sup>32</sup> Referuje to J. S t r z e l c z y k, op. cit., s. 54, 55.

<sup>33</sup> B. K ü r b i s, op. cit., s. 49.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>35</sup> J. D o w i a t, op. cit., s. 103.

niem, jako przekazem rzekomo niegodnym uwagi. Przypisują oni tę „zniekształconą” formę uszkodzeniu w tym miejscu pierwotnego dokumentu.

Co do rzekomego zniekształcenia *ego Mesco dux* w formę *Dagome*, trudno taką teorię traktować poważnie. Dekrety i nadania panujących nie zaczynają się od *ego*, lecz raczej od *nos*. Musielibyśmy przy tym założyć, że piszący (w tym przypadku — kościelny ekscerptor) najzupełniej nie rozumie, co pisze. Już prędzej, *per analogiam* do *Schinesghe*, można zgodzić się na deformację opartą na przekłamaniu fonetycznym (lub — co mniej prawdopodobnie — graficznym).

Czyżbyśmy więc byli skazani na hipotezy o germańskim drugim imieniu Mieszka? Wydają się one równie nieprawdopodobne, co hipotetyczne *ego Mesco dux*. „Podwójna suspensja” *Dago. Me.* byłaby zdecydowanie ekscentrycznym sposobem potraktowania imienia władcy. Przekręcenie Dagoberta na *Dagome* albo *Dago Mesco dux* na *Dagome iudex* świadczyłoby o zupełnej nieudolności ekscerptora albo o wyjątkowym barbarzyństwie autora oryginału. Ta wersja nadawałaby się może dla amatorów wizji zupełnej dzikości Mieszka i jego poddanych, ale w takim razie chyba również całego ich otoczenia, skrybów, kancelistów i duchownych nie wyłączając. Dlaczego jednak zmasakrowano by imię i tytułaturę władcy, a pozostawiono bez zniekształceń imiona Oty (Ody) oraz synów: Mieszka i Lamberta? A może przyczyną było uszkodzenie w tym akurat miejscu ważnego dokumentu sporządzonego na papirusie? Wbrew spotykanej czasem opinii papirus jest bardzo trwałe — boi się wprawdzie ognia i wilgoci, ale w odpowiednich warunkach może leżeć w archiwach przez setki lat, nie ulegając uszkodzeniu, zblaknięciu czy zatarciu.

W pracy nad dokumentami obowiązuje zasada, że *a priori* trzeba przyznawać rację tekstowi, traktować go *verbatim* i nie zaczynać od szukania pomyłki. Zresztą pomyłka na początku tak ważnego dokumentu, i to akurat w imieniu panującego, jest naprawdę trudna do przyjęcia.

Trzeba więc, przynajmniej na początek, założyć, że *Dagome* to rzeczywiście *Dagome* (lub ewentualnie *Dagone*). Skoro jednak *Dagome* jest tą samą osobą co *Mieszko*, musimy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego książę ten miałby używać dwóch różnych imion?

Sam fakt zasadniczej dwuimienności Piastów, gdyby go przekonująco udowodniono, nie budziłby jakiegoś szczególnego zdziwienia. Obszernie pisze o tym Dowiat. Czy jednak *Dagome* to imię pogańskie, czy chrześcijańskie? Jeśli *Dagome* to imię chrześcijańskie pogańskiego przedtem Mieszka, to zyskuje na wartości hipoteza, która — jak się zdaje — nadal ma wielu zwolenników, a mianowicie, że *Dagome* to zniekształcone imię *Dagobert*.

Fantastyczna wersja o Mieszku–Dagonie nadaje się raczej dla powieściopisarzy (lub zwolenników „germanizacji” pierwszych Piastów), niż dla bezstronnych historyków.

Heinrich Kunstmann wiąże formę Dagone z Dakami i twierdzi, że w imieniu tym zawarte jest znaczenie „książę Daków”<sup>36</sup>. Wysuwano zresztą jeszcze dziwniejsze pomysły, jak choćby ten autorstwa Augustyna Steffena, który wymyślił nieistniejący grecki tytuł *diagoneus* (rzekomo: „rodzic”), który miałyby ulec zniekształceniu w „Dagome”<sup>37</sup>!

Dowiat zaproponował ciekawe rozwiązanie tej zagadki. W roku 1961 wysunął hipotezę, że pierwowzorem łacińskiej formy Dagome jest „słowiańskie” imię Dzigoma: „Tajemnicze imię Dagome świadczy właśnie, jak się okazało, o słowiańskości Mieszka”<sup>38</sup>. „Mieszko I nosił pierwotnie starodawne imię Dzigoma, a dopiero na chrzcie otrzymał urobione na sposób słowiański od imienia Michał miano Miszki”<sup>39</sup>. Hipoteza ta nie znalazła wielu zwolenników i obecnie jest powszechnie odrzucana, a nawet powoli odchodzi w zapomnienie<sup>40</sup>.

Piszący te słowa, nie znając wówczas książki Dowiata, sam doszedł wiele lat temu do identycznej koncepcji, objaśniającej tajemnicze imię Dagome na podstawie imienia Digoma. Istotnie, w tzw. bulli gnieźnieńskiej Innocentego II z 1136 r. wśród mieszkańców wsi Starzi Biskupici pojawia się imię Digoma, czyli — jak się uważa — Dzigoma<sup>41</sup>. Przekręcenie imienia Digoma na Dagome wymaga tylko założenia zmiany pierwszej i ostatniej samogłoski, co jest zjawiskiem banalnym, choć nie można go przypisać nieporozumieniu graficznemu. Oda nazywa się w omawianym dokumencie Ote, imię Dagome mogłoby więc może odpowiadać formie Dagoma<sup>42</sup>. O imionach na *-oma* obszernie pisali Jerzy Tasiński oraz Dowiat<sup>43</sup>. Uznali imiona na *-oma* za słowiańskie, z czym wypada się zgodzić. Dowiat musiał stwierdzić na temat imienia Dzigoma, że „niełatwo [...] określić, od jakiego czasownika zostało ono urobione”<sup>44</sup>.

Hipoteza Dowiata składa się jednak z dwóch części. Pierwsza dotyczy imienia Dagome=Dzigoma, a druga imienia Mieszko. Dowiat uważa, że Mieszko to Miszka, zdrobnienie od imienia Michał. Imię to miałyby wziąć się stąd, że chrzest władcy Polski odbył się jakoby w Ratyźbonie, a nasz książę otrzymałby ten sakrament 14 kwietnia 966 z rąk miejscowego biskupa noszącego to imię. To nie imię Dagome/Dagone=Dagobert byłoby zatem imieniem chrzestnym, ale właśnie

<sup>36</sup> J. Strzelczyk, op. cit., s. 66.

<sup>37</sup> Podaję za: ibidem, s. 66.

<sup>38</sup> J. Dowiat, op. cit., s. 111.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 138.

<sup>40</sup> J. Dowiat, op. cit.; cf. J. Strzelczyk, op. cit., s. 127.

<sup>41</sup> J. Rozadowski, *Bulla z r. 1136 jako najstarszy zabytek języka polskiego*, „Materiały Pol. Kom. Jęz.”, t. IV, 1909, s. 450; T. Lehr-Spławiński, *Język polski (Pochodzenie, powstanie, rozwój)*, Warszawa 1947, s. 97. Cytuję wg: J. Dowiat, op. cit., s. 106, przyp. 77. Nie zajmujemy się tu kwestią autentyczności Bulli Gnieźnieńskiej.

<sup>42</sup> J. Dowiat, op. cit., s. 106.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 107.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 110.

Mieszko=Miszka, czyli Michał. Od czasu chrztu Mieszko zaczął tego imienia używać jako imienia oficjalnego. Sakralizacja nadałaby zatem zdrobieniu (o ile Mieszko to naprawdę zdrobienie) powagę właściwego imienia.

Tym bardziej zdumiewające byłoby użycie w korespondencji ze Stolicą Świętą — i to w końcowym okresie panowania — pierwotnego imienia polskiego księcia, nie zaś jego imienia chrzestnego! Czy wystarczy dla wyjaśnienia tej sprawy stwierdzenie, że nawiązywano w ten sposób do jakiejś wcześniejszej korespondencji, jeszcze z pogańskiego okresu panowania Mieszka?

Może więc należałoby zastanowić się nad tym, czy Dagome i Mieszko to naprawdę dwa różne imiona? Imię Mieszko ma cechy zdrobnienia. A jak brzmiałoby zdrobienie od D(z)igomy? Czy przypadkiem nie Mieszko właśnie?

Nie ulega wątpliwości, że imię Mieszko było używane oficjalnie. Czyżby więc przeszło ewolucję od familiarnego zdrobnienia do oficjalnego imienia pierwszego „europejskiego” władcy Polski? Czy można przyjąć, że forma „Mieszko” nie jest zdrobieniem? Warto zauważyć, że na próżno szukalibyśmy jakiegokolwiek Mieszka wśród poddanych pierwszych Piastów (to akurat mogłoby wynikać z sakralnego charakteru imienia zarezerwowanego dla przedstawicieli dynastii), a także wśród znanych nam poprzedników Mieszka I.

O imieniu „Mieszko” napisano wiele (nie wyłączając koncepcji, że imię to brzmiało pierwotnie Misach i wzięło się — jako imię chrzestne — z Biblii<sup>45</sup>), nie wydaje się jednak, by zagadka ta była bliska przekonującego rozwiązania.

Co znaczy Dzigoma? Nawet interpretacja zapisu Digoma jako imienia \*Dzigoma jest hipotezą<sup>46</sup>. Można snuć rozważania na temat pochodzenia tego imienia od „dzigania” (tj. noszenia, „dźwigania” czyli podnoszenia<sup>47</sup>, inaczej „dygania”, tj. dźwigania i uginania się np. pod ciężarem — ta forma była jeszcze zupełnie niedawno spotykana w żywym języku na Mazowszu), czy od „dźgania”. Istnienie licznych analogii w postaci imion kończących się na *-oma* i pochodnych od nich nazw miejscowych przemawiałoby za słowiańskim pochodzeniem tego imienia. Imiona słowiańskie, tak jak greckie, na ogół coś znaczą. W każdym razie było to imię jakiegoś zwykłego mieszkańca Wielkopolski w XII w., kiedy na imieniu D(z)igoma może już nie ciążyło żadne *tabu*. Niewątpliwie imię to było trudne do oddania po łacinie i skoro dało postać Digoma, to mogło dać również formę Digome, łatwą do przekształcenia w Dagome.

Poszukajmy jeszcze analogii w świecie niesłowiańskim. Przenieśmy się na tereny dość odległe od państwa Mieszka, choć nawiedzane w późniejszych czasach przez Słowian. Był rok 31 p.n.e., pod Akcjum w północno-zachodniej Grecji dwie floty i dwie armie lądowe szykowały się do bitwy. Dla Marka Antoniusza i Kleopatry VII była ona z góry przegrana. Zapął do walki opuszczał stronni-

<sup>45</sup> W. S e m k o w i c z, *Geneza imienia „Mieszko”*, s. 78n.; cf. J. D o w i a t, op. cit., s. 115.

<sup>46</sup> J. D o w i a t, s. 110, przyp. 101.

<sup>47</sup> Za takim objaśnieniem opowiada się J. D o w i a t, op. cit.

ków byłego triumwira. Nawet opłacanego przez Kleopatrę Publiusza Kanidiusza Krassusa, dowódcę armii lądowej, objęła „epidemia” zmiany poglądów, zaczął bowiem doradzać odesłanie Kleopatry do Egiptu i wycofanie się do Tracji lub Macedonii oraz szukanie rozstrzygnięcia w bitwie piechoty<sup>48</sup>. Liczono na to, że król Getów Dikomes na czele wielkiej armii przyjdzie Antoniuszowi z pomocą. W każdym razie posłano do niego delegację poważnych osobistości (był wśród nich zausznik Antoniusza Kwintus Delliusz) z udziałem króla Galatów Amyntasa<sup>49</sup>. Wybór Dikomesa na sojusznika nie był przypadkowy — jego rywal Kotys w tym czasie porozumiewał się właśnie z Oktawianem.

Dikomes, tak jak Kotys, nosił niewątpliwie imię trackie, czy tracko-dackie. Znana nam z przekazu grecka forma Δικόμηω jest niewątpliwie zniekształceniem, zhellenizowaną postacią imienia, które mogło przecież brzmieć np. Dikome, Digome, Dikoma albo Digoma!

I oto w ponad tysiąc lat później w Europie Środkowej Digoma pojawia się jako imię wieśniaka z XII w. na obszarze kolebki państwa piastowskiego. Czy nie należałoby się zastanowić nad możliwością pojawiania się w zachodniosłowiańskiej onomastyce imion zapożyczonych od innych ludów, niekoniecznie germańskich? To oczywiście tylko luźna myśl. Bierzmy jednak i takie spostrzeżenia pod uwagę, zanim znowu zaczniemy rozpatrywać wczesne dzieje Polski jedynie w kategoriach alternatywy germańsko-słowiańskiej.

Choć Digoma nosił zapewne imię o etymologii słowiańskiej, nie musimy koniecznie upierać się przy czystej słowiańskości tradycji, do których mogli się odwoływać władcy z dynastii piastowskiej. Należy bowiem pamiętać, że nie tylko Germanie bywali przed Słowianami na ziemiach obecnej Polski. Oprócz udokumentowanych wędrowek ludów germańskich i środkowoazjatyckich przez ziemie naszego kraju w okresie późnego antyku, musiał tam również istnieć jakiś miejscowy substrat, którego charakter nie jest nam właściwie znany. Wpływy, które można hipotetycznie określić jako tracko-dackie czy illiryjskie, mogły na tym obszarze mieć wymiar znacznie istotniejszy niż się zazwyczaj przypuszcza.

Na tym tle warto przypomnieć odnotowaną już przy omawianiu *Dagome*/*Dagone* ekstrawagancką hipotezę o dackim rodowodzie tego władcy, którą opublikował podobno Kunstmann. Imię *Misico*, *Mysico* ma się natomiast — według tegoż autora — wywodzić jakoby z trackiej *Mezji*<sup>50</sup>. Hipoteza ta nie bierze oczywiście pod uwagę faktu, że imię *Misico vel. sim.* nie jest znane spoza Polski. Do tej ostatniej obserwacji Strzelczyka dodajmy, że imię, biorące się (jakoby) z formy *Moesticus*, nie byłoby w rzeczywistości wcale imieniem trackim, lecz łacińskim! Warto się jednak z drugiej strony zastanowić nad tym, czy imię Mieszko, zupełnie niespotykane poza dynastią piastowską, rzeczywiście pochodzi od Michała i zosta-

<sup>48</sup> Plutarch, *Żywoty równoległe*, Antoniusz 63.6.

<sup>49</sup> Cassius Dio L 13.8.

<sup>50</sup> Autor nie zna publikacji H. Kunstmanna i referuje ją za: J. S t r e l c z y k, op. cit., s. 63.

ło zainspirowane imieniem biskupa Ratzbony, który jakoby ochrzcił polańskiego księcia w wielką sobotę dnia 14 kwietnia 966?

Imię Mieszko spotykane jest w manuskryptach średniowiecznych w rozmaitych formach. Nie będziemy tu nawet próbowali zestawiać pełnego katalogu znanych form, zawierającego między innymi takie wersje jak *Mysco* i *Miszego*. Gdyby upierać się przy egzotycznych koncepcjach etymologicznych, imię tego rodzaju mogłoby teoretycznie mieć coś wspólnego z nazwą nie tylko Mezji (Moesia), ale i małopolskiej Myzji! Rdzeń *Mus-*, *Mys-* istnieje nie tylko w onomastyce Azji Mniejszej, ale i w Italii (*cognomen* *Mus*, niekoniecznie od myszy). Azja Mniejsza była częściowo powiązana etnicznie i językowo z obszarem trackim. Była też miejscem zamieszkania różnych ludów, które odeszły daleko od swej pierwotnej kolebki.

Istnieje wszakże dla takich ekstrawaganckich koncepcji swojska alternatywa w postaci *Mysłka* czy *Mystka*, któremu może nadano łacińską postać *Misco* czy *Mesco*, a mogło chodzić zwyczajnie o zdrobnienie ojcowskiego imienia *Siemomysł*. W chwili, gdy poszukiwano odpowiedniego imienia chrzestnego dla władcy, nawiązanie do imienia ojca, nawet w formie zdrobniałej, czyniłoby z księcia Polan nosiciela rodzinnej tradycji, wyrażonej w sposób mający zrozumiałą treść (imię *Siemomysł* to imię mówiące i doprawdy ideologicznie wymowne).

Dlaczego jednak *Ote* użyłaby w dokumencie, na którego powstanie, jak się domyślamy, musiała mieć niemały wpływ, pierwotnego pogańskiego imienia swego męża? Czyżby czyniła to ze złośliwej chęci ujawnienia jego barbarzyńskiego rodowodu, albo chciała odróżnić męża od syna noszącego imię *Misica*? To zupełnie nieprawdopodobne. A może po prostu nawiązywała do jakiegoś wcześniejszego dokumentu?

Mimo pociągającej z pozorów teorii o *Dagome–Digomie* lub *Mieszku–Dagonie* czy *Dagobercie*, musimy chyba jednak odrzucić myśl o dwuimienności pierwszego historycznego władcy Polski. Podstawowym powodem jest fakt, że imię *Dagone*, *Dagome* *vel sim.* nie jest poza jednym omawianym tu dokumentem nigdzie poświadczane. Instykt papirologa sprzeciwia się przyjmowaniu za prawdę interpretacji nietypowych albo opartych na pojedynczych, wątpliwych świadectwach. Odczucie nietypowości wzmaga jeszcze występowanie w dokumencie zaskakujących, a w odniesieniu do pary książęcej dokonującej cesji (!?) państwa wręcz ekstrawaganckich tytułów *iudex* i *senatrix*. Musiały istnieć poważne powody, by użyć takiej tytulatury. Nie można uznać, że to są tytuły pary książęcej.

O ile nie ma wątpliwości, kim jest *Ote* i dwaj synowie wymienieni w dokumencie (dlaczego bez *Bolesława*?), to trzeba śmiało postawić zasadnicze pytanie, czy tajemniczy *Dagone* *vel* *Dagome* *iudex* to naprawdę *Mieszko*? Dotychczasową odpowiedzią na to pytanie było kategoryczne „tak”. Dlaczego? Dlatego, że dokument po wymienieniu *Dagome* i *Ote* mówi *et filii eorum*. Skoro zatem *Misica* i *Lambertus* to synowie *Mieszka* i *Oty/Ody*, to ojciec czyli *Dagome/Dagone* musi być *Mieszkiem*. Być może jednak *Ote* po śmierci *Mieszka* i wygnaniu z Polski

wyszła w Niemczech ponownie za mąż. Takie koncepcje wysuwano od dawna, o czym była już mowa. Synowie Oty byliby wtedy prawnie synami jej drugiego męża. A może po prostu miał miejsce akt ich adopcji przez jakiegoś dostojnika? Osobistość taka mogła właśnie używać łacińskiego tytułu *iudex*. Akt donacji państwa gnieźnieńskiego byłby w takim razie zwykłym aktem dywersji wobec Bolesława.

Kim zatem byłby *Dagone*? Zapewne jakimś dostojnikiem Cesarstwa, którego może z czasem potrafimy odnaleźć w obszernej prozopografii owych czasów. Czyżby był on identyczny z Daganem, kapelanem Henryka II, późniejszym arcybiskupem magdeburgskim, wspomnianym choćby w Kronice Kwerfurckiej?<sup>51</sup> Jeśli tak, to jego rola polityczna w związku z Odą i jej synami należała oczywiście do okresu wcześniejszego od jego funkcji duchownej u boku Henryka II i powołania na biskupstwo magdeburgskie. Zgadzałoby się to z przypuszczalną datą powstania pierwotnego dokumentu donacji. Dokument stanowiący podstawę regestu należy do pontyfikatu Jana XV, a zatem jego *terminus ante quem* to rok 996. Donację „Dagome iudex” należałoby wobec tego datować na czas między śmiercią Mieszka w 992 r. a rokiem 996. Byłoby to rozwiązanie chyba najprostsze ze wszystkich dotychczasowych. Czy jest ono prawdziwe? Przemawiałby za tym sposób, w jaki kancelaria papieska potraktowała ową dziwną donację, której oryginał zaginął, a po latach nie wiedziano już nawet kim są donatorzy, w których dopatrywano się mieszkańców Sardynii.

<sup>51</sup> C. Spangenberg, *Quernfurtische Chronica, Historischer Bericht von der ... Herrschaft Quernfurt in Sachsen ...*, Erfurd 1590, s. 127.